Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 291 Kraków, niedziela 21 grudnia 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K).

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 149.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Ludu pracujący Krakowa! Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 21 grudnia o godzinie 10 i pół przedpołudniem odbędzie się w sali miejskiego teatru powszechnego przy ulicy Rajskiej

LUDOWE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1. Sytuacya polityczna. 2. Aprowizacya.

Przemawiać będą posłowie socyalistyczni: tow. Ignacy Daszyński i Kazimierz Czapiński.

Towarzysze i Towarzyszki!

Musimy na tem Zgromadzeniu zaprotestować przeciwko większości reakcyjnej w Sejmie, która dopuściła do wprowadzenia wolnego, odbierającego klasie robotniczej możność życia, wyuzdanego paska i niesłychanej lichwy środkami żywności!

Musimy przeciwstawić się rządom, podtrzymującym bogaczy-lichwiarzy, doprowadzaiacym Państwo i Lud do katastrofy — do głodu i anarchii!

Krakowska Rada Robotnicza
Polskie Partyi Socyalistycznej.

Na co sobie pozwalają Czesi na Śląsku Cieszyńskim?

„Czrezwyczajka" czeska.

„Pravo Lidu" podaje, że w Pradze na Hradczynie odbyła się rozprawa przeciw Emanuelowi Zuczkowi (ze Śląska), oskarżonemu o szpiegostwo. Zuczek został aresztowany przez „konfidenta" Polaka, w służbie czeskiej. Sąd dywizyjny zapytywał komendę czeską na Śląsku o nazwisko owego konfidenta. Otrzymał jednak następującą odpowiedź:

„Dla bezpieczeństwa osoby konfidenta nazwiska jego podać nie możemy".

Jak wynika z aktów urzędowych naczelnej komendy, podano w formie rozkazu, że „incognito" tego świadka musi zostać zabezpieczone. I na rozkaz z góry czeski sąd dywizyjny dopuścił **ancnimowego zamaskowanego świadka.** — Ten „świadek" podał, że zna on bardzo dobrze obwinionego, jak i obwiniony jego i dlatego nie może być przezeń poznanym.

Z tego wynika, że nazwisko konfidenta Henryk Piprek jest anonimem po to tylko, aby go można było prowadzić w aktach sądowych. W sali rozpraw zjawił się „Piprek" z **nastawionym kołnierzem i twarzą, zawiniętą chustą.**

Z daszego przedstawienia sprawy widać, że ów szpicel zarzucał Zuczkowi stosunki z wojskowością polską.

„Zuczek został na podstawie tego jednego jedynego zakapturzonego „świadka" pod pseudonimem Piprka, przez czeski sąd wojenny skazany na śmierć.

Wskutek sprzeciwu wniesionego do najwyższego sądu wojennego, został ów wyrok unieważniony i ma zostać przeprowadzoną ponowna rozprawa".

„Robotnik Śląski" dodaje tu uwagę:

„Faktycznie jednak obawiamy się. że wojskowość będzie odraczała rozprawę tak długo, aż Zuczka torturami zgładzą w więzieniu".

Czesi dali już obraz wszelkich gwałtów natury administracyjno-policyjnej na Śląsku, nie mówiąc już o ich zdradzieckim napadzie wojskowym.

Tu jednak udowodnili, jak nawet sąd jest u nich ślepem narzędziem polityki.

Rząd polski ma tu wszelkie podstawy do jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciw takim **inkwizytorskim praktykom** na terytoryum Śląska Cieszyńskiego.

Każdy Polak, może bowiem w obrębie dosięgalności czeskiej zostać zasądzonym na śmierć na podstawie donosu, choćby najfałszywszego dyktowanego zemstą lub chęcią zysku.

Kto popierał rząd niemiecki?

Przypomnienie na czasie.

Nieraz podkreślaliśmy tchórzliwą i ugodową politykę poznańskiej narodowej demokracyi. Obecnie przytoczymy za „Rzecząpospolitą" poznańską (Nr. 18 z 13-go grudnia r. b.) nadzwyczaj znamienny dokument, który dobitnie pokazuje, że endeccy posłowie — ci wszyscy Seydowie, Sosińscy i t. d. — **byli swego czasu poprostu imperyalistami niemieckimi i sługusami Wilhelma.**

Dokumentem tym jest słynna rezolucya d-ra Spahna (przywódcy centrum), zgłoszona d. 9 grudnia 1915 r. w parlamencie niemieckim. **Za rezolucyą tą głosowali wszyscy burżuazyjni posłowie niemieccy wraz z Kołem polskiem.**

Oto jej brzmienie:

„W imieniu wszystkich członków tej Wysokiej Izby, z wyjątkiem interpelantów (socyalistów) — składam następujące oświadczenie:

Ukończenia tej narzuconej nam wojny życzymy sobie my także. Patrzymy przytem z podziwem i wdzięcznością na nieprzerwany pochód zwycięski naszych wojsk, które wspólnie z naszemi austryacko-węgierskimi, bułgarskimi i tureckimi sprzymierzeńcam kroczą od sukcesu do sukcesu, zatknęły swoje chwałą okryte chorągwie daleko w kraju nieprzyjacielskim i właśnie rozgromiły serbską armię. Mamy pełne zaufanie do tych nieugiętych, odpornych na wszelkie ataki naszych nieprzyjaciół i górujących stanowisk naszych wojsk na wschodzie i zachodzie, które nam i naszym sprzymierzeńcom gwarantują pełny sukces tej wojny. Patrzymy na niczem niewzruszoną, gospodarczą i finansową siłę naszego ludu i kraju, która nam zapewnia dostateczne wyżywienie i uzbrojenie. Niech nasi wrogowie sprzysięgają się na nowo do wytrwania w wojnie, my oczekujemy w zupełnej jedności, ze spokojną stanowczością godziny, umożliwiającej rokowania pokojowe, podczas których militarne, gospodarcze, finansowe i polityczne interesy Niemiec muszą być w pełnym zakresie i wszelkimi środkami łącznie z potrzebnemi w tym celu zdobyczami terytoryalnemi trwale zabezpieczone.

A później tacy panowie jak Korfanty, Sosiński i t. d. zarzucają „germanofilstwo" tow. Moraczewskiemu, Daszyńskiemu, a ekspozytura endecka w Paryżu dyskredytowała pierwszy rząd ludowy.

—o—

Wielkie publiczne zgromadzenie w Tarnowie.

W niedzielę 14 bm. zwołał komitet miejscowy P. P. S. do sali kasynowej, przy ul. Wałowej na godz. 3 popoł. publiczne zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw dotychczasowej polityce większości reakcyjnej sejmowej i rządu, którp jest jej narzędziem.

Zgromadzeniu przewodniczył obyw. Próchnik i tow. Owsiański, sekretarzowali tow. Stec i Zaleński.

Referat o sytuacyi politycznej i aprowizacyjnej, wygłosił poseł tow. A. Moraczewski. W świetnej trzygodzinnej blisko mowie, scharakteryzował stosunki aprowizacyjne, politykę zagraniczną, (nieznany szerszemu ogółowi traktat z Austryą) kwestyę walutową, a wreszcie aktualną sprawę, utworzenie się nowego gabinetu Skulskiego.

Specyalnie tow. poseł Moraczewski, poświęcił dużo miejsca w swoim przemówieniu, krytycznej ocenie otoczenia byłego prezydenta ministrów Paderewskiego, wykazując w całym szeregu faktów kompromitujące wprost państwo polskie, różne zakulisowe machinacye. Przypomniał zebranym czasy swojego gabinetu, gdy to podrożały o 30 proc. bilety kolejowe, jak cała prasa wyła, a najbardziej „Kuryerek Krakowski", że socyaliści rujnują państwo polskie. Za to dziś podrożały bilety o 100 proc. i nikt nie narzeka, bo to zrobili nie socyaliści. Potrzeba było zrównać cenę cukru na 5 koron, bo były trzy ceny na ziemiach polskich, zrobiono alarm niebywały, dziś cena cukru dochodzi do **60 i 70** koron i wszystko jest w porządku. Na stu przykładach mógłbym wykazać, jak to znacznie było lepiej, za czasów tych moich znienawidzonyc rządów, aniżeli dzisiaj, chociaż ci panowie Witoso-endeccy już 10 miesięcy rządzą i gdybym nawet z moim gabinetem był coś źle zrobił to mieli dosyć czasu to naprawić.

Tych lepszych jednak czasów ludność się napewno nie doczeka, bo zamiast naprawiać to co było złe, to się pozwala bezkarnie grasować szajce bandytów i zbrodniarzy paskarskich, dalej pragnie się podtrzymać ten przez wojnę podcięty już i walący się ustrój społeczny, który musi w końcu ustąpić miejsca nowemu, a w którym zapanuje praca, równość i sprawiedliwość. Burzliwe oklaski były odpowiedzią na piękne przemówienie socyalistycznego posła, któremu imieniem zebranych podziękował obywatel Próchnik z prezydyum zgromadzenia.

Zabrał jeszcze później głos obyw. Styliński i tow. Jasiński, który przedłożył zebranym trzy rezolucye, odnośnie do politycznej, aprowizacyjnej i partyjnej strony przemówienia, a które jednomyślnie zostały uchwalone.

Rezolucya pierwsza wyraża nieufność do rządu Skulskiego i Grabskiego, natomiast dziękuje za pracę w Sejmie i wyraża pełne zaufanie do klubu posłów socyalistycznych i posła tego okręgu tow. dr. Emila Bobrowskiego. Druga rezolucya piętnuje nieudolność rządu i politykę sfer obszarniczo-chłopskich, za ich wygładzający miasta egoizm i wolny pasek, w trzeciej wzywa się zebranych do wstępowania w szeregi walczącego proletaryatu P. P. S.

Pokrzywdzenie pracowników salinarnych.

Pod tym tytułem umieszczono w „Naprzodzie" w numerze 284. z soboty 13 grudnia br. artykuł omawiający rzekome pokrzywdzenie pracowników salinarnych w Stebniku, skutkiem niezastosowania do nich ustawy z dnia 29 lipca br., którą Sejm upoważnił Rząd do wypłacenia funkcyonaryuszom państwowym nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego. Autor artykułu cytuje daty „najnowszej regulacyi płac z września br". Przykre to jest, jednak prawdziwe, że **praco-**

wnicy Żupy solnej w Stebniku dotychczas nie pomyśleli o przystąpieniu do Związku górników i właśnie dzięki temu są tak lekceważeni, że płace ich nie zrównano według płac w Bochni i Wieliczce.

W r. 1918, gdy jeszcze za austryackich rządów wszyscy pracownicy Żup solnych postanowili przystąpić do górniczej organizacyi zawodowej, jednak po pewnym czasie należenia tow. Apolinary Umański doniósł, że pracownicy Żupy solnej w Stebniku na zgromadzeniu, na którem był poseł Wityk, postanowili wystąpić z organizacyi górników solnych, gdyż należeć będą odtąd do Ukraińskiej Organizacyi z siedzibą we Wiedniu.

Zamiast więc dziadowania o dodatki, lepiej zrobią pracownicy Żup solnych w Stebniku, jeżeli przystąpią do Związku robotników przemysłu górniczego i zawsze dbać będą **o płacę zasadniczą.**

Radzimy więc zwrócić się do Związku robotników przemysłu górniczego we Frysztacie — lub bliżej do Sekretaryatu okręgowego Z.R.P.G. w Borysławiu, przystąpić do Związku i dbać, by pracownicy salinarni od Wieliczki po Kosów wszyscy byli przez Związek w ścisłem porozumieniu, a zamiast różnych dodatków, byśmy mieli **odpowiednią płacę roboczą.**

Robotnik Żupy solnej w Wieliczce.

Z działalności komisyi kulturalno-oświatowej przy Magistracie w Łodzi.

Staraniem Komisyi Kulturalno-Oświatowej w ubiegłą sobotę odbyło się pierwsze przedstawienie ludowe w Teatrze Polskim. Odegrana była „Konstytucya" Gorczyńskiego. Ceny najniższe udostępniły publiczności robotniczej korzystanie z godziwej rozrywki.

W niedzielę o godz. 11 odbył się wiec kulturalno-oświatowy w sali Teatru Polskiego. Zagaił wiec prezydent — Rżewski, w krótkich słowach wyjaśniając potrzebę krzewienia oświaty i wiedzy wśród szerokiego ogółu robotniczego. Dr Kopciński w dłuższem przemówieniu referował sprawę powszechnego nauczania. Zapoznał słuchaczy z dotychczasowemi pracami w tym kierunku wydziału szkolnego, tłómacząc zarazem wielkie znaczenie sprawy powszechnego nauczania. Dyr. Wojeński omawiał potrzebę kursów dokształcających uniwersytetu ludowego, któryby szerzył wiedzę wśród starszego pokolenia robotniczego. Mówca zapoznał słuchaczy z rezultatem pracy w tej dziedzinie komisyi. Pan Augustyniak w referacie swoim wskazał na wielkie znaczenie bibliotek powszechnych, dozwalających drogą samokształcenia zapoznać się ogółowi robotniczemu z dorobkiem kulturalnym ludzkości. Wreszcie p. Koziołkiewiczówna mówiła o potrzebie udostępnienia dla szerokich mas źródeł sztuki, wyjaśniając jej rolę i znaczenie w życiu. Wiec zakończył przemówieniem swoim dr Koziołkiewicz, jeszcze raz podkreślając potrzebę uprzystępnienia szerokim masom korzystania ze źródeł wiedzy i sztuki.

W niedzielę o godz. 6 wiecz. staraniem tejże komisyi odbył się pierwszy koncert ludowy. — Koncert poprzedziło słowo wstępne dr Kopcińskiego i referat o Moniuszce p. Goldberga.

Dziś, w sobotę dnia 20 grudnia odbędzie się w Teatrze Polskim drugie przedstawienie ludowe.

Z Sejmu.

DEBATA NAD EXPOSE SKULSKIEGO.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, przystąpiono do rozprawy nad ekspose prezydenta ministrów.

Pierwszy zabrał głos poseł **dr Głąbiński, i** wyraził zadowolenie z utworzenia większości sejmowej na której rząd będzie się mógł oprzeć i dokonać tego, czego naród potrzebuje koniecznie, a mianowicie **rządów silnej ręki.**

Poseł **Barlicki z P. P. S.** w dłuższym wywodzie krytykuje szczegółowo działalność poprzedniego gabinetu i wreszcie oświadcza, że wobec tego, iż obecny gabinet p. Skulskiego powstał z woli większości Sejmu i utworzony został na podstawie umowy o charakterze na wskroś reakcyjnym (słowa te **wywołały w Izbie wielką wrzawę**), i obecny gabinet zasadniczo nie różni się w niczem co do charakteru swojego od gabinetu poprzedniego. **Stronnictwo P. P. S., odmawia gabinetowi p. Skulskiego zupełnie swojego zaufania.**

Poseł Herz w imieniu stronnictwa demokracyi chrześcijańskiej oświadcza, że w programie nowego rządu widzi mówca pewne braki. Mimo tych braków **stronnictwo mowcy poprzeć będzie ten rząd,** o ile sprosta on zadaniom, jakie sobie wytknął.

Pos. Stapiński w imieniu lewicy stronnictwa ludowego nadzwyczaj **ostro krytykował zarówno poprzedni rząd, jak i obecny.** Mowca jest przeciw dalszemu przewlekaniu wojny.

Te jego **uwagi przyjmuje prawica protestem.**

Poseł **Gruenbaum** wchodzi na trybunę, aby zabrać głos.

Na sali odzywają się okrzyki: Precz z nim! Prowokator żydowski! **Oddaj pan Wilno, zwróć pan Mińsk!**

Poseł Gruenbaum wygłosił **cały szereg oskarżeń** w kwestyi żydowskiej, oświadczając, że to wszystko, co się mówi podczas wielkich uroczystości o sprawie żydowskiej i stosunku do niej Polaków, jest tylko komedyą, zaaranżowaną przy każdej uroczystości. Przemówienie posła Gruenbauma, pełne oskarżeń **przeciw pojedynczym stronnictwom i przeciw całemu społeczeństwu,** przerywali posłowie okrzykami. **Wśród hałasu poseł Gruenbaum zeszedł z trybuny.**

Poseł **ks. Okoń** zabiera głos. Zaraz **pierwsze jego słowa wywołały taką wrzawę, że pomimo dzwonka marszałka i wezwań do spokoju, mowca nie mógł przemawiać,** względnie nie wypowiedział ani jednego zdania, któreby można streścić.

Na wniosek marszałka **zamknięto dyskusyę.**

Sejm przyjął znaczną większością ekspose prezydenta ministrów, wyrażając mu zaufanie.

Izba przeszła do dyskusyi nad wnioskiem

O ZMIANIE ADMINISTRACYI NA KRESACH WSCHODNICH.

Pos. Jan Dąbski omawia **niedomaganie administracyjne,** zwłaszcza na kresach wschodnich.

Poseł **Niedziałkowski** z P. P. S. mówił o nadużyciach władz wojskowych na kresach. W silnych słowach potępiał rozmaite rozporządzenia, które nieraz podobne są do karnych i rozgoryczają ludność do najwyższego stopnia. Mowca nawołuje do zawarcia pokoju, gdyż dalsza wojna jest klęską dla kraju i utrudnia sytuacyę i stosunki nie tylko **na kresach,** ale także wewnątrz kraju.

Posłowi Niedziałkowskiemu odpowiedział poseł ks. Maciejewicz, podnosząc, że pokoju nie można zawierać, bo niema z kim. — Mowca jest zdania, że należy na kresach zaprowadzić rząd silnej ręki, któryby mógł zapewnić ludności ład i porządek.

P. ks. Lutosławski zaznaczył, że utworzenie zarządu cywilnego na ziemiach wschodnich spotkało się z żywym odźwiękiem w społeczeństwie. Nikt jednak nie przypuszczał, że z czasem stanie się ten zarząd mistyfikacyą nieuchwytną. Mowca stawia następujące rezolucye. 1) Sejm wzywa Naczelne Dowództwo, aby niezwłocznie przekazało zarząd cywilny na ziemiach wschodnich pod kompetencye rady ministrów, oddzielając teren przez nią administrowany, od właściwego pasa przyfrontowego. 2) Sejm zastrzega sobie prawo wydawania ustaw obowiązujących na ziemiach wschodnich wyłącznie dla władz ustawodawczych Rzeczypospolitej i uznaje nadal za naruszenie tego prawa wydawanie orzeczeń z mocą ustawową przez władze wykonawcze bez poprzedniego upoważnienia Sejmu. 3) Sejm wzywa ministra skarbu, by przedłożył Sejmowi sprawozdanie rachunkowe ze sum wypłaconych Naczeln. Dowództwu na cele zarządu cywilnego ziem wschodnich i wzywa rząd do włączenia zarówno dochodów miejscowych, jak i kosztów administracyi ziem wschodnich do budżetu bieżącego Rzeczypospolitej zupełnie niezależnie od budżetu ministerstwa spraw wojskowych.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi i rezolucye p. Lutosławskiego.

Z kolei p. Małyszko referował ustawę **o przyznaniu nagród za pomoc w zwalczaniu przemytnictwa.** Straż graniczna jest narażona na ogromne pokusy. Pewnemu oficerowi straży granicznej **ofiarowano za to, żeby jedną noc spał i nie pełnił służby na granicy, 100.000 marek.**

Izba przyjęła ustawę tę, jak również wnioski komisyi skarbowo-budżetowej **o przyznanie funkcyonaryuszom państwowym i nauczycielom szkół powszechnych i profesorom zakładów teologicznych dodatku drożyźnianego.**

Po uchwaleniu szeregu drobniejszych wniosków odbudowy kraju **uchwalono projekt ustawy o przedłużeniu czasu służby wojskowej roczników 1896—1899, powołanych na obszarze D. O. G. krakowskiego.**

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Marszałek naznaczył następne posiedzenie na **dzień 8 stycznia 1920 r., życząc posłom wesołych świąt.**

Posiedzenie Rady Robotniczej P. P. S.

W piątek 19 grudnia odbyło się plenarne posiedzenie krakowskiej Rady Delegatów Robotniczych P. P. S. Przewodniczył tow. Łapiński. Po załatwieniu spraw personalnych tow. Jaroszewski oznajmił, że w najbliższą niedzielę odbędzie się w sali teatru powszechnego **Zgromadzenie ludowe, połączone ze sprawozdaniem poselskiem.** W dyskusyi, w której brali udział tow. Baranowski, Grochal, Kmiecik i inni, wyrażono życzenie, aby Wydział R. D. R. urządził na znak protestu przeciw wzmagającej się reakcyi i wolnemu paskowi, wielkie protestacyjne zgromadzenie w dzień powszedni. Uchwalony został następujący wniosek:

R. D. R. wzywa Wydział, aby przygotował ogólną robotniczą demonstracyę aprowizacyjną w dzień powszedni w Krakowie. W tym celu trzeba urządzić przygotowawcze zebrania we wszystkich dzielnicach.

Następnie rozważano sprawę rozdziału płótna i uchwalono przedłużyć zapisy na nie dla ogółu towarzyszy partyjnych do 3 stycznia roku 1920.

Tow. dr Rosenzweig referował sprawę aprowizacyi, przedstawiającej się rozpaczliwie. Po dyskusyi, w której zabierali głos tow. Polewka, Kolkiewicz, Baranowski i inni uchwalono wysłanie delegatów na konferencyę górników w Chrzanowie w celu porozumienia w sprawie zaopatrzenia robotników krakowskich w węgiel.

W końcu uchwalono zwołanie w najbliższym czasie plenarnego posiedzenia R. D. R. w obecności posłów dla wysłuchania ich sprawozdania.

Z DNIA.

SPRAWA GALICYI WSCHODNIEJ.

Z Komisyi Spraw Zagranicznych.

Warszawa, 19 grudnia.

W myśl uchwały posłów Wsch. Galicyi odbyło się posiedzenie komisyi spraw zagr. na którym minister Patek zdał sprawę w kwestyi Galicyi Wsch.

Minister Patek ma nadzieję, że sprawa ta jeszcze raz będzie rozpatrywana w radzie przew. nie chcę jednak przesądzić, czy uda się upór Anglii w tej kwestyi zwalczyć. Sądzi, że zdecydowana wola ludności rządu i Sejmu będzie mieć swój wpływ.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się długa dyskusya. Ogólne zdanie przeważyło, że forma mandatu na lat 25 nie da się utrzymać. Tow. Perl zwłaszcza nazwał tę formę kolonialną, nie można jej u nas stosować. Tow. Liebermann stwierdził zupełną nieudolność naszej dyplomacyi, która nie umiała dotrzeć do przyczyn stanowiska Anglii.

Poseł Rataj szeroko postawił kwestyę krzyżowania się interesów angielskich, polskich na Bałtyku i tu doszukiwał się wrogiego stanowiska Anglii. Sądzi, że spraw natury ekonomicznej, interesów naszą polityka nie uwzględnia.

Poseł Kamieniecki bardzo logicznie wskazuje na nienaruszalność zasady rewindykacyi ziem naszych. Gdyby ją raz naruszono — następstwa tego ze względu na inne ziemie byłyby groźne. Ks. Lutosławski omawia kwestyę Wschodu przy czem staje na stanowisku Ententy co do Rosyi „wielkiej i sprawiedliwej", kwestya ukraińska dla niego nie istnieje.

W odpowiedzi na to zabiera głos tow. Hausner, który wykazuje, że N. D. tak łatwo ustępuje co do kwestyi Rusi z historycznego stanowiska, na które co do Litwy tak często się powołuje. Żąda zmiany dotychczasowej polityki, sądzi, że podniesienie kwestyi ukraińskiej na arenie międzynarodowej uznanie jej przez Polskę, dalej pomoc w walce z Rosyą — da może Polsce podstawę do porozumienia się z Ukrainą co do granicy wschodniej na południe, ale i na północ i wschód od Zbrucza — i równocześnie zapewnić wielki rozwój gospodarczy.

W kwestyi granicy wschodniej musimy usunąć czynnik trzeci.

Z tym stanowiskiem polemizuje Grabski, który zajmuje znane stanowisko N. D.

ODPARCIE ATAKU BOLSZEWICKIEGO NAD DŹWINĄ.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu generalnego wojsk polskich z 19 bm. Front litewsko-białoruski: **Próba sforsowania Dźwiny przez bolszewików na południe od Połocka została przez nasze oddziały udaremniona. Piechota nasza śmiałym wypadem zajęła przejściowo Kamień, biorąc jeńców, oraz zdobywając wojennej i zmuszając bolszewików do ucieczki.**

Front wołyński: Spokój.

Przebieg i nastrój wiecu we Frysztacie.

Z bronią, czy kartą plebiscytową w ręku — ale zwyciężymy!

Niedzielny wiec ludności powiatu frysztackiego ma olbrzymie znaczenie w boju naszym o Śląsk Cieszyński. Kto — pisze „Robotnik Śląski" — obawiał się, **że hańbiąca cywilizacyę i** kulturę dwudziestego wieku, **robota narodu czeskiego,** kupowanie słabych za pieniądze, za wódkę, za jedzenie i stosowanie teroru wobec opornych — wyda jakieś rezultaty, — że wskutek **przewlekania się sprawy i bierności rządu warszawskiego** nastąpi apatya w masach, ten poszedł z wiecu **z rozjaśnionem czołem do domu.**

Wiec miał zgoła inny od dotychczasowych charakter. Energia i moc nieugięta biła z kilkutysięcznych tłumów, które zebrały się pomimo trudności, związanych z linią demarkacyjną, pomimo, że odbywał się równocześnie wiec także w Niemieckiej Lutyni.

Wiec zagaił p. dyr. Mucha i stwierdził, iż w tem rozpaczliwem położeniu, wśród piekła prześladowań i udręki ze strony najeźdźców czeskich, kiedy nie możemy jeszcze tak działać, jak dusza tego pragnie — „przyszliśmy tu z jedynem hasłem, które rozbrzmiewa dziś na całym Śląsku Cieszyńskim:

ŻĄDAMY CZYNU!

pod tem hasłem otworzono wiec.

Do prezydyum weszli tow: Antosiewicz, Machej Fr. i p. Robak.

Tow. **Antosiewicz,** pozdrowiwszy zebranych, **zwłaszcza przybyłych, pomimo niebezpieczeństw z poza linii demarkacyjnej, udziela** głosu ks. posłowi **Londzinowi.**

Mowca podnosi, że pomimo zasad Wilsona, które miały dać nowy fundament światu, pomimo, żeśmy po przewrocie w Austryi, **zaświadczyli na olbrzymich wiecach w Cieszynie, Orłowej, Boguminie, Frysztacie itd. o woli ludu śląskiego, że jest polskim i chce do Polski należeć — uraczono nas plebiscytem.** (Głosy: potrzebny jest nie u nas, ale **na Słowaczyźnie i w niemieckiej części Czech!)**

Tak jest! Tu plebiscyt nie jest potrzebnym! Góry, rzeki, wioski i miasta nasze

mają nazwy polskie

a ci, co je przed tysiącem lat nadawali

byli Polakami.

Czesi powołują się na króla Kazimierza, że im Śląsk odstąpił, ale król Kazimierz nie pytał ludu czy chce należeć do Czech, a dziś cały lud woła: „precz z Czechami ze Śląska!" (Huragan głosów: Tak jest — za Ostrawicę z nimi!).

Nie pomoże im gadanie o czeskiej szkole lub kościele. Nabożeństwa były na Śląsku polskie. Śpiewano wprawdzie i pieśni czeskie, ale dlatego, że Czesi zawsze słynęli jako „huśliczkarze!" My jednakże będziemy tu dłużej śpiewać niż oni. Omawia następnie bajki o raju czeskim, który się już kończy, jak to wskazują coraz częstsze deputacye z za linii demarkacyjnej do Rady Narodowej z prośbą

o mięso, tłuszcze i kartofle.

A i z mąką i cukrem zaczynają już przycichać.

Nie pomogą przekupstwa i teror. Wiemy czego mamy się spodziewać od Czechów. Słowacy, zaledwie skosztowali dobroci czeskiej, a już mówią o Czechach: **„Dopóki nas nie mieli — wszystko nam dawali, a dziś, jak nas mają — zabierają nam wszystko!"**

Prawdziwa burza zrywa się wśród tłumów, gdy ks. Londzin chciał zalecić jeszcze trochę cierpliwości i wytrzymałości nerwów, aby zwycięstwo nasze było pewnem.

Padały gorzkie wyrzuty pod adresem rządu warszawskiego i Rady Narodowej, wołanie o armię na Śląsk Cieszyński, która niepotrzebnie przelewa krew na wschodzie za kapitalistów koalicyi — padały zdania: „Nawet Austrya z nami tego nie robiła, co wyprawiają Czesi!" — „Jak wy nie zrobicie z Czechami porządku — to my go zrobimy!"

Zabiera głos poseł tow. **Reger:** Z wielką radością widzi, że wiec dzisiejszy, nie jest zgromadzeniem owieczek i baranków — jest w nim **siła tężyzna i stanowczość,** jakiej na poprzednich wiecach nie bywało.

Szkoda, że niema tu kogo z czeskich mężów stanu, żeby zobaczył, jaką przepaść wykopali Czesi między dwoma narodami słowiańskimi.

W chwili przełomu marzyliśmy wszyscy, że Słowianie pójdą jedną ławą w Europie, by utwierdzić wolność swoją — Czesi jednak zburzyli wszystkie mosty między sobą a nami.

Od 28 lat, jak przyszedłem na Śląsk — nigdy im nie wierzyłem. Czesi uważali nas za niewolników swoich — **a starą jak świat jest zasada,** że tylko ciemny niewolnik jest niezdatny do obrony. Ileż to przeszkód rzucały nam te wilki czeskie, ile walk trzeba było stoczyć i trudu włożyć, by zbudować nasze organizacye zawodowe i polityczne, by założyć własne pisma polskie.

Chcąc rządzić 9 milionami Słowaków, Niemców, Węgrów i Polaków — musi 4 i pół milionowy narodek czeski traktować ich jak niewolników,

rabować im prawa obywatelskie

i rządzić przez mianowańców. (Głosy: precz z Czechami!) Nietylko precz z Czechami! — ale my chcemy i czynów! Wezwanie to idzie pod adresem Rady Narodowej i rządu warszawskiego!! —

Nie wiemy — czy żołnierz nasz ma buty — amunicyę, to wie rząd warszawski i my musimy mu ufać, że wtedy rzuci potęgę Polski na szalę wypadków, gdy będzie wszystko gotowe. Ale mamy prawo i obowiązek powiedzieć mu że

cierpienia — trud nasz

przechodzą już granice naszej cierpliwości.

Austrya, chcąc zamiast złota i srebra mieć jakiś podkład wartościowy dla swej waluty, magazynowała cukier w wielkich składach w Czechach. Cukier ten za pieniądze podatkowe nas wszystkich, własność wszystkich ludów by łej Austryi — ukradli Czesi. Ale

lud śląski nie jest martwym towarem

— tu muszą się zadławić!

Nie będę tu wyjaśniał, kto jest bogatszym, kto może lepiej wyżywić ludność swą — Czechy czy Polska. „Chcemy należeć do Polski, bo to macierz nasza, bośmy za nią cierpieli i krew swą przelewali!"

Jak się Czesi nie chcą doczekać nowej Białogóry — muszą wyrzec się Śląska — jak przyjdzie wojna, wezmą odwet na nich także Słowacy, Niemcy i Madziarzy!

Jaką nam broń dadzą — karabin czy kartę plebiscytową, taką będziemy bić! (Ogólny zapał i wołania: „tak jest!").

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę znaną Czytelnikom naszym z depesz.

Głód w Kołomyi.

Przeciw prowizoryum. — Rada przyboczna. — Co się dzieje z pieniądzmi dla internowanych. — Baraki aprowizacyjne.

Kołomyja, w grudniu

W niedzielę 7 bm. odbyło się zebranie członków Polskiej Rady Robotniczej, na którem po przemówieniach tow. Szyszki i Łopatki uchwalono żywy

protest przeciw prowizoryum Galicyi

Wschodniej i zaznaczono, że tego rodzaju rozwiązanie jest krzywdzącem wszystkie narodowości. Lwowa i Borysławia stanowczo nie damy pierwszego jako miasta, które dowiodło, że jest polskie, drugiego jako źródła i podstawy bytu ekonomicznego Polski, stworzonej pracą robotnika polskiego.

Następnie wyłoniła się dyskusya na temat

niedoli aprowizacyjnej

robotnika. Przemawiali tow. Dobrowolski, Dubiel i inni.

Na aprowizacyę kołomyjską mnożą się ciągle utyskiwania. W listopadzie dostała ludność minimalny przydział mąki, w miesiącu grudniu dotychczas nic nie otrzymaliśmy, ani też nie zanosi się na żadne rozdziały.

Ludność pozbawiona mąki, chleba i kartofli i drzewa

może być doprowadzona do rozpaczy. **Zwłaszcza klasa robotnicza i urzędnicza** odczuwają tę niedolę aprowizacyjną. Na wiecu urzędniczym, jaki się tu odbył, omawiano katastrofalne niedostatki aprowizacyjne i powzięto w tej mierze odpowiednie uchwały, wyrazem których były rezolucye do rządu, domagające się w energicznej formie przydziału środków żywnościowych w naturze. Zadziwiał tylko fakt, że rezolucyi, żądającej **najsroższej kary na paskarzy,** nie chciało prezydyum wiecu poddać pod głosowanie!

Drugim znakiem czasu była bardzo liczna

deputacya robotnicza,

jaka jawiła się w Magistracie w czasie posiedzenia komisyi aprowizacyjnej i przedstawiła w jaskrawych barwach nędzę robotnika, pozbawionego pracy, zdanego na łaskę paskarzy i korupcyi. **Robotnicy w tych warunkach nie mogą za spokój w mieście,** jeżeli dzisiejsze fatalne wprost stosunki nie ulegną zmianie na lepsze. To groźne „memento" powinno przestrzedz nasze władze, aby nie igrały z ogniem i raz na zawsze zajęły się polepszeniem doli wygłodniałej i zziębniętej ludności!

Wskutek starań delegacyi tut. Rady Robotniczej, jaka bawiła z posłem Hausnerem i tow. Łopatką w urzędzie aprowizacyjnym dla Małopolski we Lwowie, uzyskała tutejsza kooperatywa robotnicza wagon zboża z powiatu horodeńskiego. Starosta w Horodence p. Agopsowicz przyrzekł w jak najkrótszym czasie dostarczyć to zboże.

Rada przyboczna komisarza rządowego, z której obecnego składu nie są zadowoleni ani socyaliści, ani Rusini, ani żydzi, faktycznie nie istnieje. Radę „robią" tylko sztucznie potworzone komisye.

Poruszyć należy sprawę, funduszów jakie pozostały ze składek na utrzymanie internowanych przez Ukraińców Polaków. Funduszami tymi zaopiekowała się miejscowa Polska Organizacya Powiatowa (endecka), która podczas rządów pp. Prymaków et Co internowanymi zupełnie się nie zajmowała ze zwykłego tchórzostwa i dopiero po wkroczeniu wojsk polskich objęła w zarząd

milionowe fundusze,

dostarczone na ten cel częścią przez rząd polski, częścią drogą składek publicznych. Z obrotu tymi pieniądzmi

nie złożono dotychczas żadnych rachunków,

a co do pozostałej kwoty, sięgającej setek tysięcy, zachodzi obawa, że pójdą na partyjne cele endeckie. **Opinia publiczna domaga się stanowczo wyjaśnienia tej sprawy i złożenia rachunków z grosza publicznego.**

Przełom w socyalizmie niemieckim.

Niezależni wypowiadają się za dyktaturą proletaryatu i zrywają z 2 międzynarodówką. — Skrajna lewica a teoretycy. — Posiew krwi.

W parnej atmosferze gorączki rewolucyjnej z jednej, ucisku rosnącej w zuchwałość reakcyi z drugiej strony odbywał się pierwszy po śmierci Haasego kongres socyalistów niezależnych w Lipsku. Tarcia wewnętrzne znalazły swój wyraz przy samem otwarciu kongresu, gdy część delegatów zażądała wyboru trzech przewodniczących, zamiast dwóch proponowanych przez zarząd, gdyż inaczej w prezydyum nie będą reprezentowane wszystkie kierunki. Żądano także, aby kandydaci na przewodniczących deklarowali wpierw swój pogląd na najważniejsze zagadnienia. Żądaniom tym stało się zadość przez wybór trzech przewodniczących: Lipińskiego, Dittmana i Brota. Nastroje pewnej części niezależnych wyraziły się zwłaszcza ostro w stosunku do uwielbianego dotąd przez skrajną lewicę Fr. Adlera, który przybył, jako gość, aby powitać kongres w imieniu austryackiej partyi socyalistycznej. Witany entuzyastycznie na wstępie przedstawił on w swojem przemówieniu położenie swej partyi, zaznaczając, że w przeciwieństwie do niemieckiej zachowała ona jedność. Oddzieliła się tylko nieliczna grupka komunistów. „Musimy teraz — mówił dalej — stworzyć inną, niż przed wojną międzynarodówkę, która uczyni proletaryat zdolnym do walki! My jednak w Austryi, choć mogliśmy ująć władzę w swoje ręce, nie uczyniliśmy tego, bośmy wiedzieli, że jej **nie utrzymamy.** Nie mogliśmy iść za przykładem Węgier, przewidując nieuniknioną porażkę. Dziś na Węgrzech szaleje kontrrewolucya i musimy wytężyć wszystkie siły, by jej do nas nie dopuścić. Sprawę siły zbrojnej rozwiązaliśmy szczęśliwie. Mamy armię, wprawdzie nie czerwoną, ale republikańską i mamy nadzieję uratować przynajmniej formę republikańską". Ta mowa wzbudziła wśród rozgorączkowanej oczekiwaniem rychłej rewolucyi i tryumfu skrajnej lewicy niezależnych, oburzenie. Organ niezależnych w Gotha rzucił się z furyą na niedawne bożyszcze, pisząc, że gdyby jakiś niemiecki delegat mówił tak oportunistycznie zrzucono by go z mównicy.

Burza rozpętała się wszakże dopiero po referacie Dittmana, który przedstawiał stan partyi. Oznajmił on, że partya niezależna liczy 750.000 członków i posiada 25 pism peryodycznych. Wyraził oburzenie, że morderca Haasego został wyrwany karze przez uznanie go za waryata. Bardzo być może — zawołał — że za kilka miesięcy Voss opuści szpital, jako uleczony i będzie dalej zabijał. Zakończył Dittman słowami: „Walka obecna toczy się **nie** między demokracyą mieszczańską a dyktaturą proletaryatu, lecz **między dyktaturą kapitalistów lub proletaryatu.**

W debacie nad kwestyą zjednoczenia socyalizmu niemieckiego ogromna większość mówców **odrzuciła** wszelką myśl o łączeniu się z szajdemanowcami.

Poruszyła wszystkich gwałtownie interpelacya Simona, który zapytał, czy prawdą jest, że zarząd partyi nawiązał stosunki z partyą komunistyczną w sprawie stosunku niezależnych do 3-ej międzynarodówki, oświadczając przytem, że uważałby to za bardzo niebezpieczne. Członkowie partyi mogą mówić z wodzami partyi wrogiej tylko jako przeciwnicy. Wybuchł gwałtowny spór między prawicą a lewicą kongresu. Gdy druga broniła zajadle prawa do utrzymywania stosunków z komunistami i zarzucała pierwszej porozumiewanie się z szajdemanowcami, pierwsza protestowała, wołając, że rozmowa z szajdemanowcem jest uważana za zbrodnię, a konszachty z komunistami dozwolone. Dittman naprożno usiłował uspokoić wzburzonych, oświadczając, że równie godne potępienia są układy z szajdemanowcami i komunistami. Sala była pełna wrzawy nie do opanowania i dyskusya przechodziła w obelgi osobiste. Posiedzenie musiano przerwać.

Na drugi dzień referował Krispin sprawę programu i taktyki. Oświadczył się on **za dyktaturą proletaryatu i systemem rad.** Prowadzimy samodzielną politykę proletaryacką i nie możemy łączyć się **ani z socyalistami Noskego, ani z anarchistami i syndykalistami.** Rewolucyjny romantyzm komunistów jest **przeciwieństwem marksizmu.** Niezależna partya socyaldemokratyczna stoi na gruncie systemu rad i popierać będzie wszystkie usiłowania, aby je, póki nie zdobyła dla nich władzy politycznej, używać jako organizacye walki, łączyć w nich wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych i wychowywać ich do dyktatury proletaryatu. Zakończył wyrażeniem nadziei, że kongres oświadczy się **za dyktaturą proletaryatu bez zastrzeżeń.**

Korreferent Däumig oświadczył, że zgadza się z referentem we wszystkich zasadniczych punktach i zabiera głos tylko, aby silniej zaakcentować system rad i dyktaturę proletaryatu. Niezależni muszą zerwać z całą przeszłością i stać się partyą rewolucyjną bez zastrzeżeń. Rewolucya to **natychmiastowe** urzeczywistnienie socyalizmu. Działaczami rewolucyi będą nie zorganizowani członkowie, ale rewolucyjne masy. Związki zawodowe są skostniałe i kontrrewolucyjna związkowa biurokracya musi być przepędzona do stu dyabłów.

W dyskusyi odezwały się energiczne głosy przeciw stanowisku referentów. Seger ostro zaprotestował przeciw rewolucyjnemu frazesowi i przypomniał, że w obronie dyktatury proletaryatu **nie można się powoływać na Marksa**, bo Marks rozumiał przez nią panowanie **całego proletaryatu, a nie jednej grupy.** Cohn oświadczył, że mniejszość **nie może długo rządzić drogą dyktatury**, gdyż musiałaby kroczyć od gwałtu do gwałtu, od mordu do mordu. W Rosyi są prześladowani najdzielniejsi socyaliści, **zwolennicy zimmerwaldczyków.** Hilferding przypomniał, że dopóki nie mamy dyktatury proletaryatu, musimy wszystkiemi siłami **bronić republikę i demokracyę przed reakcyą** i z największą energią zaprotestował przeciw nagonce Geyera na niezgadzających się z poglądami skrajnej lewicy teoretyków, wołając: **„My teoretycy nie pozwolimy sobie ograniczać swobody badań** i zastrzegamy się przed **nagonką na uczonych!"** — Wszakże te głosy rozumu przygłuszał okrzyk zbolałych serc sformułowany przez Dittmana w słowach: **„Nie możemy czekać, aż się oświeci ostatni proletaryusz".** Zwyciężył program niecierpliwości Däumiga, tego samego Däumiga, który na poprzednim zjeździe, przed kilku miesiącami, musiał ustąpić przed Haasem, a dziś, gdy brakło doświadczonego wodza, a jego krew, wołająca o pomstę, zaćmiewała pozostałym oczy na rzeczywistość, zatryumfował na całej linii. Przyjęty został wyżej streszczony projekt programu i taktyki.

Najważniejsze wszakże uchwały powzięte zostały na końcu i jakkolwiek zaciążył na nich duch poprzednich, czuć wszakże pewne otrzeźwienie. Ostatnie dni poświęcone były **stosunkowi do międzynarodówki.**

Starły się dwa poglądy. Hilferding, jako referent, stał na stanowisku, że ani brukselska, ani moskiewska międzynarodówka nie odpowiedziała zadaniu. Kongres winien upoważnić zarząd partyi do nawiązania stosunków z partyami socyalistycznemi, stojącemi na rewolucyjnem stanowisku, w celu stworzenia nowej, zdolnej do rewolucyjnego czynu prawdziwie socyalistycznym duchem ożywionej międzynarodówki. Żądał zwołania w tym celu międzynarodowego kongresu w porozumieniu z innemi rewolucyjnemi partyami socyalistycznemi, ale sprzeciwiał się polityce absencyi w stosunku do kongresu drugiej międzynarodówki. Musimy iść do Genewy, aby się tam porachować. Partya niezależna — zakończył — nie może **zrzekać się swej samodzielności** przez poddanie się Moskwie.

Stöcker żądał przystąpienia do trzeciej międzynarodówki, atakując gwałtownie Kautsky'ego i apelując do uczucia, **przypominał biały terror** w Niemczech i Węgrzech i pogromy na Ukrainie.

Po długiej dyskusyi, w której Ledebour, zastrzegając się przeciw wszelkim próbom ożywienia drugiej międzynarodówki, złożył rezolucyę, zgodną zasadniczo z rezolucyą Hilferdinga, przeciwnicy przystąpienia do trzeciej międzynarodówki zgodzili się na uchwałę kompromisową, opiewającą, że partya zrywa z drugą międzynarodówką i rozpoczyna starania o stworzenie w porozumieniu **z trzecią międzynarodówką i innemi socyalistyczno-rewolucyjnemi partyami** nową, zdolną do czynu międzynarodówkę. Udział w kongresie genewskim odrzuca ta rezolucya bezwzględnie. Przeciwko tej rezolucyi stanęła rezolucya Stöckera, żądając **natychmiastowego** przystąpienia do trzeciej międzynarodówki. **Rezolucya Stöckera upadła** i uchwalona została streszczona powyżej rezolucya kompromisowa.

Uchwały kongresu pchnęły niezależnych silnie w kierunku komunistów, a wybory do zarządu potwierdziły ich wynik. Przewodniczącymi zostali wybrani Krispin i Däumig, Ledebour przepadł przy wyborach.

Jakiemi drogami pójdą teraz niezależni przewidzieć trudno. Uchwała, w sprawie międzynarodówki nic właściwie nie przesądza. W każdym razie dokonał się przełom, przełom wcale nie teoretyczny, a raczej **zrywający z naukową podstawą**, jak to stwierdziło **wzięte stanowisko lewicy względem teoretyków.** Na kongresie zwyciężyła niecierpliwość i żądza zemsty za krew przelaną, **do której apelował Stöcker.**

Widmo Haasego było tam ciągle na oczach i sercach obradujących. Burżuazya może sobie powinszować posiewu krwi, który dziś już zaczyna wydawać niecierpliwych mścicieli. Niezależni wkroczyli na drogę najkrótszą, czy wiodącą do celu, to przyszłość pokaże.

W. J. G.

Z teatru „Bagatela".

„Tancerka", komedya(?) w 3 aktach Melchiora Lengyela.

(H) Cała niemal literatura idealizująca półświatek tchnie moralnością wyrażającą najskrytsze pragnienia szanownej, cnotliwej społeczności burżuazyjnej, pragnienia dające się publicznie wyrazić tylko w obsłonce belletrystycznej. Idealizuje się taką damę pod warunkiem, że synalkowi „dobrego domu" dostarczy pożądanych przezeń rozkoszy — z miłości, a temsamem zadarmo, nie nadszarpując zbytnio fortuny, poczem usunie się pokornie i cicho, nie zagradzając paniczykowi drogi do karyery i szczęścia małżeńskiego, a nawet nie obciążając jego sumienia, lecz unosząc wyłącznie w swem własnem sercu całe brzemię cierpienia. Za tę cenę się ją idealizuje. Jeśli tak postępuje, czyż nie jest idealną? Jeśli się któremu młodzieńcowi tak powiedzie jego „przygoda", czyż to nie idealna gratka? Opłaci się nawet uronić łezkę szczerego współczucia, bo to, panie, i miłość się miało — i to jeszcze jaką! — i tanio ta cała historya wypadła i żadnej tragedyi, żadnych następstw za sobą nie pociągnęła i pozostawiła człowiekowi niewygasłe, a miłe wspomnienia kawalerskie...

Klasycznym okazem tego rodzaju literatury jest prześliczna zresztą powieść Daudeta „Safo". Na język wiedeński przetłómaczone nazywa się tosamo librettem operetki „Czar walca". Podana w węgierskim sosie z papryki ta „Dama Kameliowa" nazywa się „Tancerką" Lengyela.

Niesłusznie na afiszu nazwano komedyą ten melodramat. Bo jestto melodramat w dosłownem znaczeniu tej nazwy: muzyka wtóruje rozczulającym scenom, które na widowni wyrywają niejednej mamie z głębi duszy westchnienie: „Poczciwa w gruncie rzeczy dziewczyna, żeby to mojemu synalkowi taka trafiła..."

Winę zerwania musi tu ponieść ona, to najwygodniej. W „Safonie" ona opuszcza młodzieńca, którego kochała, oznajmiając mu listownie, że znęcona już i odczuwa potrzebę dla wytchnienia — nie kochać, lecz być kochaną, do czego właśnie nadarza się jej sposobność. W „Tancerce" ona, choć z bólem serca, odrzuca rękę bogatego szlachcica madziarskiego, nie chcąc się wyrzec sztuki. Sztuką nazywa się tu taniec w „śpiewającej kawiarni" (cafe chantant), której wyziewy przenikają całą tę sztukę budapeszteńskiego autora.

Sentyment w nocnej spelunce, łezka przy szampanie, idealizm zmieszany z zapachem perfum półświatka — są gusta, którym takie „nastroje" wydają się bardzo poetyczne...

Ale w zasadzie ten romantyzm półświatka ma w sobie coś ckliwego i fałszywego. Owszem, zrozumiałe jest, że czasem obrzydnie takiej damie atmosfera jej „świątyni sztuki", że ją porwie tęsknota za wsią że ją ogarnie rozrzewnienie na łonie przyrody, ale jeśli ta jej psychologia ma czynić wrażenie, to musi być tak uchwycona, jak w Maupassanta „Maison Tellier" gdzie prawda podana jest bez owej wątpliwej idealizacyi nocnego lokalu i jego domowników.

Nie można jednak odmówić węgierskiemu autorowi opanowania techniki teatralnej i zręcznego władania jej efektami.

Jest nawet w tej sztuce coś więcej, mianowicie bardzo dobrze odtworzona sylwetka pewnego gatunku byłego człowieka, takiego, co przylgnąwszy całą duszą do dziewczyny z „śpiewającej kawiarni", strwoniwszy na nią majątek, włóczy się za nią jak cień, jej impressario, sutener, nauczyciel w jednej osobie, kocha ją bezgranicznie, ale bez wzajemności, znosząc ten stan rzeczy z krwawiącem sercem, ale i z rezygnacyą.

Rolę tę z zupełnem zrozumieniem i odczuciem jej znamiennych cech odegrał p. Fritsche; jego Bojdan miał w sobie wszystkie złe i dobre pierwiastki, jakie się składają na postać takiego smutnego rycerza nocnego lokalu.

W tytułowej roli tancerki Niny p. Iza Kozłowska ukazała wszystkie zalety swego dramatycznego talentu i temperamentu; zwłaszcza moment podniecenia nerwowego i nerwowego rozstroju oddała wprost znakomicie.

Młodym magnatem węgierskim był p. Brzeski, bardzo dobry w charakterze zakochanego, ale nieco niedociągnięty w wybuchach dumy i brutalności.

Światek nocnego lokalu wybornie był odtworzony, szczególnie przez p. Sznage-Andruszewską oraz pp. Dębowicza i Kalicińskiego.

Sztuka była świetnie wyreżyserowana, doskonale odegrana i wystawiona ładnie, z gustowną zwłaszcza dekoracyą przedstawiającą pałac i park w drugim akcie.

Biedna marka polska.

U Loursa przy stoliku dwa wąsate grubasy. Siedzą, piją, gawędzą i dobrze im się powodzi. Na tęgich karkach, na wypukłych brzuchach nie znać wojny.

— Co nasz rząd wart — powiada starszy — to dla mnie jasne. Rok temu funt szterlingów kosztował trzydzieści pięć marek, a dziś kosztuje trzysta pięćdziesiąt. Jaki kram, taka waluta. Gospodarka nic nie warta, więc marka leci na łeb na szyję. Ani przy Niemcach, ani przy Moraczewskim zagranica tak nas nie lekceważył, jak teraz, kiedy niby to mamy rząd podług jej życzenia.

— Ja doprawdy nie rozumiem, co się dzieje. Przecież ostatecznie nędzarzami nie jesteśmy! Mamy węgiel, naftę, sól; rolnictwo się odradza, fabryki zaczynają pracować...

— Kto tam znów zaczyna pracować! Dwa dni roboty, a trzy dni strejku. A rząd, zamiast wziąć za łeb...

— Łatwo mówić: wziąć za łeb. Bierze się, ale co z tego? Wczoraj znów aresztowano gromadę komunistów...

— Z pewnością agenci bolszewiccy.

— Nie bój się i niemieckich nie brak.

— Pewno. Z jednej strony Niemcy, z drugiej bolszewicy. Pieniądze tu sypią, żeby nie dać nam odżyć. Ale ja powtarzam: rząd winien. Ręki mocnej brak, ot co!

— Smutne to...

— Oj, smutne.

Zamilkli.

— Gdzie pan jesz obiad?

— Może w Europie?

— To pójdziemy razem.

— Sprzedał pan żyto?

— Nie. Mam czas. Mówią, że się cena jeszcze poprawi.

— Poprawi się? I tak niezła.

— Jak może być lepsza, to każda jest zła.

Doprawdy ciekawe pytanie: Kto obniża wartość marki polskiej? („Kur. Polski").

—o—

KRONIKA.

W NIEDZIELĘ SKLEPY OTWARTE DO 3-CIEJ POPOŁ. Magistrat przypomina, że w niedzielę 21 bm. tj. w ostatnią niedzielę przed Świętami Bożego Narodzenia praca niedzielna przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym, wedle paragr. 5, rozporządzenia Namiestnictwa we Lwowie z dnia 26 października 1905, dozwoloną jest tylko od godziny 7 rano do 3 popoł., że zatem po upływie tego czasu tj. po godz. 3 popołudniu, wszystkie sklepy bez wyjątku mają być zamknięte. Niestosujący się do tego przepisu będą pociągnięci do odpowiedzialności i kary w myśl postanowień karnych ustawy przemysłowej.

RACYA NAFTY ZA LISTOPAD. Magistrat podaje do wiadomości, że racya nafty za listopad br. wynosi dla gospodarstw domowych 2 litry, dla przemysłu 4 l., dla realności piętrowych 3 l., dla realności parterowych 1 i półl.. dla sklepów 1 litr.

Z TEATRU BAGATELA. Repertuar przedswiąteczny, obejmujący okres do wtorku włącznie, przedstawia się bardzo interesująco. Dzisiejszy wieczór przyniesie „Tancerkę" Lengyela — niedzielny „Roztwór prof. Pytla" — poniedziałkowy zaś i wtorkowy ponownie „Tancerkę". Dzisiejsze popołudnie da nam barwne przedstawienie dla dzieci — niedzielny popołudniowy spektakl „ABC w miłości".

POPOŁUDNIÓWKA DZISIEJSZA W BAGATELI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY rozpocznie się o 4 godzinie. W programie oprócz tańców barwnych p. Niny Dolli-Dolińskiej, bajeczek (Noskowskiego), śpiewek (Kalicińskiego), znajdują się dwa ucieszne intermedya Bolesławicza. Ceny biletów odpowiednio zniżone.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś takiem powodzeniem cieszący się wodewil Krumłowskiego „Białe fartuszki", jutro dwie arcywesołe farsy: popołudniu „Siostra Helena", wieczorem „Potasz i Perlmutter. Znany kompozytor warszawski, p. Stefan Malinowski złażył w dyrekcyi naszego teatru trzyaktową operetkę pt. „Kwiat paproci", którą scena nasza w poczuciu obowiązku względem polskiego dzieła i autora, jednego z bardzo nielicznych w tym rodzaju twórczości, wystawi z całym pietyzmem.

Z TEATR NOWOŚCI. Dziś w sobotę „Wicemałżonek" operetka E. Eyslera. W niedzielę popoł. „Polska krew". wieczór „Wicemałżonek". W poniedziałek wznowienie „Miłość wałca". we wtorek „Tam gdzie skowronek śpiewa".

KRAKOWSKI ODDZIAŁ PAŃSTWOWEGO KOMITETU POMOCY DZIECIOM komunikuje: Na liczne zapytania i zgłoszenia w sprawie zapisywania dzieci na podwieczorki, wydawane przez Państwowy Komitet Pomocy dzieciom, po daje się do wiadomości interesowanych, że wskutek obsadzenia wszystkich miejsc w kuchniach nowych zgłoszeń z reguły nie przyjmuje się. Jeśli Krakowski Komitet Pomocy dzieciom uzyska zwiększenie przydziału żywności, utworzy się nowe kuchnie, względnie powiększy już istniejące. Obecnie można zapisywać dziecko tylko wyjątkowo, mianowicie w razie ustąpienia jakiegoś dziecka już korzystającego z podwieczorków. Zgłoszenia na ewentualnie opróżnić się mające miejsce należy uskutecznić nie w biurze Komitetu, lecz w zarządzie najbliżej położonej kuchni.

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI SPIRYTUSU. W dzielnicy Kazimierz w Krakowie wykryła policya w domu przy ul. Brzozowej w mieszkaniu Hammera tajną fabrykę spirytusu. Właściciela fabryczki aresztowano.

Z RUCHU CENNIKOWEGO PRACOWNIKÓW KOLEI ELEKTRYCZNYCH W KRAKOWIE. Z organizacyi pracowników tramwajowych komunikują:

W dniu 18 bm. między Dyrekcyą kolei elektrycznych z jednej strony, a Związkiem pracowników z drugiej strony, przy współudziale sekretarza Komisyi Zawodowej tow. Paszty, została zawarta umowa następującej treści: 1. Wszyscy pracownicy I. II. klasy, otrzymują po 250 kor. podwyżki miesięcznych zasadniczych płac, klasa III po 100 kor. miesięcznie podwyżki 2. Wszyscy pracujący otrzymają jednorazowy dodatek na święta, po kor. 100, prócz tego wydzielony będzie świąteczny datek w naturaliach w miarę otrzymania produktów, przez Dyrekcyę. 3. Dodatki drożyźniane i wszystkie inne punkty poprzednich umów, obowiązują nadal. 4. Podwyższenie płac obowiązuje od dnia 1 stycznia 1920 r. 5. Umowa obowiązuje do dnia 28 lutego 1920 r.

Dziki powadze naszej organizacyi zdobyliśmy poprawę naszej płacy, choć za małą, jednakże podajemy towarzyszom do wiadomości, że umowa zawartą jest na czas 2 miesięczny i w tym czasie przygotować się musimy do nowej akcyi. Wzywamy towarzyszy, aby pamiętali o organizacyi Zawodowej i stanęli wszyscy w niej jak jeden mąż, gdyż tylko w jedności siła.

POŻAR NA STACYI KOLEJ. W PODGÓRZU-PŁASZOWIE. Wczoraj popołudniu spłonął na stacyi kolej. Podgórze Płaszów budynek parterowy zajmowany przez komendę dworca. Straż pożarna zlokalizowała pożar. Prócz budynku parterowego spłonął dach drugiego budynku stacyjnego.

SOCYALIŚCI W RADACH GMINNYCH. Z Leśnej (powiat Żywiec) piszą nam:

W dniu 16 września 1919 r. odbyły się wybory do Rady gminnej w Leśnej. Na 24 radnych wybrano **10 towarzyszy.** Naczelnikiem gminy został wybrany **tow. Józef Łodziana.** Nazwiska radnych: Pawlus Karol, Kumorek Józef, Klimczak Marcin, Golasik Franciszek, Habdas Tomasz, Bednarz Józ., Golasik Józ. i Golasik Jan. W kilku innych gminach wniesiono protesty przeciw wyborom do Rad gminnych uzasadniając należycie wszelkie nieprawidłowe postępowania przy wyborach.

NAPAD BANDYTÓW NA KARCZMARZĄ. — Rabunek 60.000 kor. Uzbrojeni bandyci wpadli onegdaj w nocy do mieszkania Mojżesza Freifelda w Woli Krzywieckiej obok Krzywczy pod Przemyślem. Na przywitanie wystrzelili kilkakrotnie; jedna z kul rewolwerowych zraniła ciężko starego Freifelda, reszta rodziny ukryła się pod łóżkami. Bandyci rozbili następnie komodę i szafy, z których zrabowali precyoza wartości 46.000 koron, oraz gotówkę w kwocie 13.000 koron i bieliznę, poczem z łupem tak obfitym umknęli.

Z GŁOSÓW O USTĘPUJĄCYM MINISTRZE ZDROWIA JANISZEWSKIM. „Kuryer Polski" potępia zakupy p. Janiszewskiego pisząc: „P. Biliński w swem pożegnalnem przemówieniu podniósł decydującą rolę, jaką w ostatnim przesileniu odegrała sprawa zakupów zagranicznych. Otóż właśnie działalność b. ministra zdrowia publicznego na tem polu była dla skarbu państwa fatalną.

P. Janiszewski z tym swoim brakiem miary i bezbrzeżnością zamierzeń, o których wspominaliśmy, kupował w Paryżu wszystko, co się nadarzyło, artykuły potrzebne i niepotrzebne, dobre i zniszczone w ilościach bajecznych, a po cenach bajeczniejszych jeszcze.

KOMITET DARU NARODOWEGO DLA PIŁSUDSKIEGO komunikuje: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych listem z dnia 4-go grudnia r. b. za Nr. P. Z. 6544, przyjęło do wiadomości podany skład osobisty Komitetu, zezwoliło na stworzenie Komitetów prowincyonalnych, zbieranie ofiar w gotowiźnie i naturze na całem terytoryum Państwa Polskiego. Komitety prowincyonalne winny kierować się instrukcyą Głównego Komitetu, skład zaś osobisty poszczególnego Komitetu prowincyonalnego winien być meldowany miejscowym władzom administracyi politycznej. Osoby występujące w imieniu Komitetu winny posiadać legitymacye, podpisane przez Prezesa i Sekretarza Komitetu Głównego lub też prowincyonalnego.

VII ZJAZD KURSÓW P. M. S. DLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK SZKÓŁ POWSZECHNYCH, który zapoczątkuje nowy rok działalności tej instytucyi, rozpocznie się 29 grubnia rb. i trwać będzie do 6 stycznia 1920. Program Kursów na r. 1920 będzie znacznie rozszerzony. Oprócz dotychczasowego rozszerzonego Kursu ogólno-kształcącego, wprowadzony będzie Kurs metodyczny z wykładami dydaktyki ogólnej, pedagogiki i psychologii oraz metodyki poszczególnych przedmiotów. Ze względu na niezwykle ciężkie warunki, w jakich żyje nauczycielstwo, Zarząd Kursów czyni wszystko, by zmniejszyć ich wydatki do minimum przez zorganizowanie internatów, dostarczenie po możliwie niskich cenach produktów spożywczych itd. We wszelkich ułatwieniach będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wcześniej zawiadomią o swym przyjeździe, dla innych zaś będą czynione udogodnienia w miarę możności. W celu zasięgnięcia informacyi o Kursach oraz z chwilą przyjazdu do Warszawy należy zgłaszać się do Wydziału Pedagogicznego P. M. S., Krakowskie Przedmieście 7, Warszawa.

Słuchaczom Kursów, udającym się na Zjazd i powracającym, przysługuje prawo zniżki kolejowej do połowy.

ZRZESZENIE PLEBISCYTOWE EWANGIELIKÓW-POLAKÓW. Pod powyższą nazwą w Warszawie powstało stowarzyszenie ,które ma na celu popieranie akcyi plebiscytowej na protestanckich Mazurach pruskich i wogóle podejmowanie — w porozumieniu z Komitetem Mazurskim wszelkich kroków, dążących do zespolenia Mazurów z resztą Polski.

Stowarzyszenie ze względu na protestancki charakter kraju mazurskiego, składać się będzie wyłącznie z Polaków-protestantów.

Na barki Polaków protestanckich spadł zaszczytny obowiązek wytężenia energii celem przyłączenia do Macierzy ludu mazurskiego, odsunięcia granicy w głąb Prus Wschodnich, wyzwolenia Warszawy z pod ciągłej groźby najazdu pruskiego z punktem wyjścia w pobliskiej Mławie, stworzenia nikłemu, 70 kilometrów zaledwie liczącemu wybrzeżu polskiemu pod Puckiem szerszego i obszerniejszego „ hinterlandu", wcielenia do ojczyzny 300.000 dzielnych, pracowitych obywateli, którzy w potocznej mowie przechowali język Reja i Kochanowskiego.

Na zebraniu organizacyjnem do tymczasowego zarządu powołano na przewodniczącego Ignacego Kurnatowskiego, na członków pp. J. Gettlównę, H. S. Holsztyńskiego, B. Iwańskiego, Z. Kodisównę, H. Prochnau, E. Sukertową i B. Zielińską.

STREJK METALOWCÓW W WARSZAWIE ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSTWEM. Odbyło się w środę walne zebranie robotników strajkujących 34-ch fabryk, na którem robotnicy zdecydowali przystąpić do pracy w czwartek na skutek uzyskanego dodatku drożyźnianego w normach następujących:

1 korzec kartofli 75 mk., 3 funty słoniny 36 mk., 3 funty oleju 16 mk., 2 funty grochu 10 mk. 3 funty kaszy 18 mk., 1 funt mydła 9 mk., 6 pudów drzewa 36 mk. Produkta te winny być zdatne do użytku i wydawane między 20 a 24 każdego miesiąca. Wartość powyższych produktów określoną jest na sumę 200 mk. na miesiąc grudzień, w następnych miesiącach ustaloną będzie wartość takowych przez Komisyę Mieszaną między 10—15 każdego miesiąca podług cen rynkowych. Dodatek drożyźniany obowiązuje od 24 listopada do 24 marca 1920 r.

SKŁAD SŁUCHACZY NA UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM. Jak donosi „Głos Litwy" do 1 grudnia r. b. wpisało się na wszystkie wydziały Uniwersytetu wileńskiego razem 459 uczniów, mianowicie 304 uczniów zwyczajnych i 155 nadzwyczajnych, w tem 231 mężczyzn, a 228 kobiet.

Z ogólnej liczby przypada na: wydział Humanistyczny 141, na wydział Teologiczny 8, na wydział Prawa i Nauk Społ. 99, na wydział Mat przyrodniczy 81, na wydział Lekarski 103, na wydział Sztuk Pięknych 27.

Według pochodzenia jest: z Litwy i Białej Rusi 317, z b. Królestwa Kongr. 74, z Małopolski 4, z innych ziem Polski 13, z Rosyi 31.

Według wyznania: rzymsk.-kat. 377, gr.-kat. 1, izraelick. 69, ewangel. 4, prawosław. 6, innych 2.

Według narodowości: polskiej 391, litewskiej 6, białoruskiej 4, żydowskiej 49, niemieckiej 2, rosyjskiej 6, innych 1.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Nina
Niedziela popoł.: „Jeszcze wczoraj".
Wieczór: „Nina".

TEATR „BAGATELA".

Sobota popoł.: III. Przedstawienie dla dzieci.
Wieczór: „Tancerka".
Niedziela popoł.: „A B C w miłości".
Wieczór: „Roztwór prof. Pytla".

TEATR POWSZECHNY.

Sobota: „Białe fartuszki".
Niedziela popoł.: „Siostra Helena".
Wieczór: „Potasz i Perlmutter".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Sobota: „Wicemałżonek".
Niedziela popoł.: „Polska krew"
Wieczór: „Wicemałżonek".

Z życia partyjnego.

UCHWAŁĄ RADY ROBOTNICZEJ przedłuża się zapisy na płótno dla ogółu Towarzyszy partyjnych jeszcze do 3 stycznia 1920. Wzywa się zatem ogół Towarzyszy partyjnych o zapisywanie się w Sekretaryacie Rady. Odbiór płótna dla już zapisanych rozpocznie się nie od 22 grudnia, lecz od 29 grudnia 1919 codziennie od 6—8 wieczór w Sekretaryacie Rady.

Sekretaryat R. D. R. P. P. S.

WIECZOREK TOWARZYSKI urządza Związek pracowników krawieckich w Krakowie, w sobotę dnia 3 stycznia 1920 r. w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych przy ul. Dunajewskiego l. 5. II. p. W programie prócz tańców loterya fantowa, konkurs piękności itd. Początek wieczorku o godz. 9 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można przy biur ku organizacyi krawców codziennie w godzinach 7—8 wieczór w sali dyżurnej Związku Dunajewskiego 5. III. p. Na pokrycie kosztów zabawy złoży każdy uczestnik **K 12.**

—o—

NADESŁANE.

L. 1160/1919
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania projektu architektonicznego wykształcenia budowli ochronnych i regulacyjnych na lewym brzegu Wisły między mostem Zwierzynieckim a Skałką, które na tej przestrzeni obustronnie dotykać będą Wawelu i stanowić o jego przyszłym wyglądzie, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla architektów, inżynierów i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godzinach urzędowych, za uprzedniem złożeniem w Gł. Kasie miejskiej taksy w kwocie 10 kor.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 30 czerwca 1920 r. do godz. 12 w poł.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego ... Telefon 1310